

Mieszkańcy i działacze o inwestycji

Rośnie poparcie

Marek Tracz
przewodniczący Rady Gminy Brody

Gdy w 2008 r. ukazały się pierwsze informacje o kopalni, pojawili się jej przeciwnicy. Populistyczne hasła bazujące na negatywnych doświadczeniach repatriantów powojennych stały się pożywką dla referendum. Straszono, że kto podpisze się za kopalnią w Brodach, „zostanie wysiedlony i wywieziony jak w 1945 roku”. To działało, szczególnie na starsze osoby. W 2009 roku w referendum 950 mieszkańców zagłosowało przeciw kopalni. Rok później kwestia kopalni znów ożyła. Tym razem dzięki firmie PGE Gubin. Ale oni podeszli do sprawy inaczej – zaczęli od informowania. Tylko, że przeciwnicy nie zamierzali odpuścić. Ściągnęli Greenpeace. Wciąż siali zamęt w umysłach starszych mieszkańców. Młodych nie potrafili przekonać, a to właśnie ich sprawa kopalni dotyczy najbardziej.

Wchodzimy w 2015 rok. Przez te siedem lat wiadać jak stopniowo rośnie poparcie dla inwestycji, a maleje opór. Teraz jest on znikomy. Ludzie rozumieją, że nie mają się czego bać. Najbardziej przekonują ich jednak względy ekonomiczne. Nasza gmina jest biedna. Są miejscowości, gdzie często nie ma prądu. Podczas ciężkich zim nie możemy dojechać do szkoły czy pracy, bo gmina nie ma pieniędzy, aby odśnieżyć. Jesteśmy wtedy odcięci od świata. I najważniejszy problem: bezrobocie. Według oficjalnych danych jest ono w naszej gminie na poziomie 20 procent. Ale zweryfikowała te dane ustawa śmieciowa, wprowadzo-



na w ubiegłym roku. Na 3,5 tys. mieszkańców deklaracje śmieciowe złożyło zaledwie 2,5 tysiąca. Gdzie jest reszta? Gdzie jest 1000 mieszkańców? Nie będą oddawać śmieci? Nie. Ich po prostu nie ma, bo wyjechali za pracę.

Zatem tak naprawdę bezrobocie w naszej gminie nie sięga 20, tylko 30 procent.

Będzie kopalnia, będą pieniądze, będzie praca. Pojawi się infrastruktura. Młodzi wrócą zza granicy do swoich rodzin, bo któż nie chciałby być przy rodzinie? PGE obiecuje pensje po 3,5–4 tys. zł miesięcznie. Taka gmina jak Kleszczów, w której jest kopalnia, ma 200 mln wpływu do budżetu rocznie. W Kleszczowie za ścieki płać jedynie 80 groszy od metra sześciennego. Też byśmy tak chcieli.

Przeciwnicy słabną. Widać to też chociażby po ubiegłorocznym referendum. Na 15 radnych aż 9 popiera kopalnię. Przeciwnicy doprowadzili do referendum, by odwołać radę. Ale nie było frekwencji. Odczytuje to jako zielone światło dla Rady Gminy od mieszkańców.

Inwestor oferuje bardzo dobre pieniądze dla osób, które w związku z inwestycją musiałyby się przeprowadzić. Zrobiono wyceny. Dla przykładu 10-hektarowe gospodarstwo z zabudową oszacowano na około 2 mln złotych. Zatem ludzie nie powinni czuć się poszkodowani.

Mam nadzieję, że pierwszy prąd popłynie dzięki węglowi z gminy Brody w 2030 roku. Oby tak się stało. ■

Z grzybobrania się nie utrzymamy

Benedykt Szafranski
radny powiatu żarskiego

Dobrze, że mamy w gminie Brody bogate złoża węgla brunatnego, które mogą być wykorzystane do wyprodukowania taniego prądu. W dzisiejszej sytuacji niezależnie się od dostaw energii z zewnątrz jest niezmiernie istotne dla Polski. Oczywiście nie bez znaczenia jest fakt, że ta inwestycja stanowi olbrzymią szansę dla gminy Brody, gdyż byłaby praca i wpływy z podatków. Byłem trzy kadencje radnym gminy Brody, i dwie w radzie powiatu żarskiego. Żyję codziennością mojej gminy. Jedna trzecia mieszkańców wyjechała. Całe rodziny przeniosły się za granicę lub do większych miast. Uważam, że ta inwestycja zahamowałaby ten proces. Niezłe na naszym terenie prosperują tylko leśnicy i nieliczni rolnicy. Jesteśmy jedną z najbardziej zaludnionych gmin w województwie, ale niestety z samego grzybobrania nie da się utrzymać. Dochód w gminie Brody na jednego mieszkańca wynosi 2600 zł. W Kleszczowie, gdzie funkcjonuje kopalnia to aż 41 600 zł. Te liczby mówią same za siebie. Przez 30 lat byłem nauczycielem. Młodzi nie widzą dla siebie w Brodach perspektyw. Mówili mi: wyjeżdżam, bo co ja mam tu robić. Za granicą,



niedaleko nas, po stronie niemieckiej istnieje wiele kopalń i trzy elektrownie. Tam też były protesty. Pamiętam jak wysiedlono całą wieś Horno, bo na jej terenie powstała kopalnia. Nie pomogły długotrwałe protesty w Niemczech, a nawet w Szwecji organizowane w jej obronie. Mieszkańcom Horno wybudowano nową wieś na obrzeżach Forst. Teraz mieszkają tam sobie szczęśliwie w pięknych domkach z ogródkami. Tylko dzięki kopalniom i elektrowni dobrze prosperuje miasto Cottbus. U nas też tak może być. W ciągu 50 lat trzeba by przesiedlić około 2 tys. mieszkańców z dwóch gmin. Nasz samorząd powinien przygotować infrastrukturę pod zabudowę, tak jak ma to miejsce w Lubsku i Gubinie. Jestem w stanie wyobrazić naszą egzystencję w gminie Brody bez kopalni. Jest to jednak wizja, która nie napawa optymizmem. Mam nadzieję, że pomyślne decyzje „na górze” zapadną możliwie szybko i bogactwo naszej ziemi zostanie wykorzystane. Rzecz jasna uzyskanie koncesji przez PGE Gubin zostanie poprzedzone koniecznością spełnienia przez inwestora licznych warunków ograniczających negatywne oddziaływanie kopalni i elektrowni na mieszkańców i przyrodę.

Dyskutowaliśmy wystarczająco długo. ■

To nie był film

Adam Jaszewski
prezes Stowarzyszenia
Zmieńmy Razem Gminę Brody

Jestem człowiekiem stąd. Tu się urodziłem i tu mieszkam. Znam zatem gminę Brody od podszewki. Dlatego założyłem Stowarzyszenie Zmieńmy Razem Gminę Brody, bo z całym przekonaniem mogę powiedzieć, że kopalnia to dla gminy szansa. W niektórych miejscowościach jest problem z internetem, natomiast gmina nie w pełni jest skanalizowana i zwodociągowana. Niektórzy mieszkańcy muszą korzystać ze studni przydomowych.

Na początku Stowarzyszenie liczyło 10 osób, teraz mamy 50 członków. To nie jest tak, że my jesteśmy tylko za kopalnią. Kopalnia i nic innego. My jesteśmy za inwestorem. Jeżeli na przykład koncern Mercedesa chciałby w gminie Brody wybudować zakład, też byłibyśmy za. Bo nam jest potrzebny inwestor, który robi tak jak jest w nazwie Stowarzyszenia: zmienia gminę Brody.

Kilka lat temu firma PGE zaproponowała wycieczkę do gminy, w której jest kopalnia. Do wyboru: Turossów, Belchatów, Kleszczów. Chcieli nam pokazać, jak żyje się w takiej gminie. Jechać mógł każdy. Pokryto wszystkie koszty. Pojechali sołtysi, mieszkańcy popierający inwestycję i jej przeciwnicy. Mogliśmy na własne oczy zobaczyć, co nas ewentualnie czeka. Zorganizowano spotkanie z dyrektorką kopalni i elektrowni. Fizycznie tego dotknęliśmy. Rozmawialiśmy z pracownikami. Zaczepialiśmy ludzi na chodniku. I usłyszeliśmy, że się martwią... tym, że złoża węgla się kończą. Tam jest po prostu bajka. Ale przeciwnikom to nie wystarczyło. Odwrócili wszystko o 180 stopni.



Powiedzieli, że to było wyreżyserowane. Ludzie podstawił. To był film.

Nie dałem za wygraną i kilka miesięcy później pojechałem do Belchatowa z żoną. Na własną rękę, prywatnie, nikomu o tym nie mówiąc. Rozmawialiśmy z mieszkańcami w sklepie, restauracji, nawet z rolnikami na polach. Pytaliśmy czy inwestycja jest uciążliwa. Przeważająca większość głosów była pozytywna. To mnie jeszcze bardziej utwierdziło w przekonaniu, że to jest właściwa droga dla naszej gminy. Wiem, że będzie ingerencja w środowisko. Ale do tego typu inwestycji Unia Europejska podchodzi bardzo restrykcyjnie. To nie jest tak, że ktoś wykopie wielką dziurę, zabierze węgiel i odjedzie. Zniszczy środowisko. Poza tym gminy, w których działają kopalnie, mają tyle pieniędzy, że stać je na ekologiczne rozwiązania równoważące ingerencję – jak chociażby montowanie solarów na każdym dachu. Kilkanaście kilometrów od Brodów, u naszych sąsiadów Niemców działa kopalnia. Wydobywa się tam rocznie 60 milionów ton węgla. Nie wiem, co nas powstrzymuje.

Nasze Stowarzyszenie informuje, informuje i jeszcze raz informuje. Próbuje naprawić błąd, który popełniono na samym początku, gdy merytorycznej informacji zabrakło i ludzi przestraszano. Wydajemy własną gazetę, robimy festyny, tłumaczymy. PGE przy naszej współpracy ufundowało dla najbardziej potrzebujących dzieci w gminie stypendia o wartości 3 tys. zł dla ucznia. Cieszą mnie, że mieszkańcy zaczynają dostrzegać, jak wielką szansą jest dla nich odkrywka. Mówią „tak” rozwojowi. Inaczej Brody czeka marazm. ■

Referendum nie dotyczyło ochrony środowiska

Marek Cieślak
starosta powiatu żarskiego

Jestem przeciwnikiem niszczenia środowiska, ale zwolennikiem budowy kompleksu energetycznego, ponieważ energii elektrycznej nie da się zastąpić. Wiedzą to również ci, którzy przyjechali protestować przeciwko kopalni. Na co dzień korzystają z energii, a przyjechali samochodami, do których produkcji zużyto pewnie energię pochodzącą ze spalania kilku ton węgla. Protesty powinny dotyczyć nie tyle samej kopalni i kompleksu, ale źle przygotowanej i przeprowadzonej akcji informacyjnej.

Najwięcej kontrowersji budzi przesiedlenie ludzi. Tu mieszka społeczeństwo, które w poprzednim pokoleniu było już przesiedlane. Ci ludzie mogą mieć i mają obawy, jak to się będzie odbywało. Prawda jest taka, że będą to całkiem inne warunki niż tuż po wojnie, ale trzeba ludziom o tym powiedzieć. Sądzę, że PGE to robi i dlatego protesty uważam za niepotrzebne. U naszych zachodnich sąsiadów przenosiny całych miejscowości wiązały się z końcem pewnego etapu kultury łużyckiej, a jednak takie decyzje podjęto.

Jako jednostka samorządowa zyskujemy w pierwszej kolejności miejsca pracy i zmniejszenie zakresu pomocy społecznej oraz niemałe wpływy podatkowe. Potrzeby finansowe można wymieniać bez



końca. Recepta jest jedna – miejsca pracy, żeby ludzie mieli z czego żyć i zakładać rodziny. Myślę tu szczególnie o północnej części powiatu, włączając w to Lubsko, gdzie poziom życia odbiega w dół od średniej. Kompleks rozwiązuje też, i to w skali województwa, problem emigracji zarobkowej młodych ludzi.

Minusem jest zmiana krajobrazu, czyli zniszczenie środowiska, ale nie jest ono nieodwracalne. Tereny pokopalniane można rekultywować. Mamy też lokalne przykłady wyrobisk pokopalnianych w Łęknicy. Wyrobiska po glinie i węgla są w takim samym stanie jak przed eksploatacją. Po 40 latach przyroda sama sobie poradziła. Musimy mieć świadomość, że użytkując dobra natury, robimy to na koszt przyszłych pokoleń i to one będą musiały sobie z tym radzić. Z drugiej strony jak tego nie zrobimy, to te pokolenia nie przyjdą na świat.

Niech ci, którzy tak bronią środowiska, przyjeżdżają do Brodów na wakacje i tu wydają pieniądze, zamiast na Wyspach Kanaryjskich czy Dominikanie. Wtedy jest sens utrzymywanie tych terenów. W protestach używa się też argumentu referendum. Byłem w czasie tego referendum starostą i przypominę, że dotyczyło ono nie ochrony środowiska, ale problemu wysiedlenia. Gdyby postawić pytanie, czy jesteś za odłączeniem energii elektrycznej, to uzyskalibyśmy wynik w 100 procentach negatywny. ■

Jesteśmy przygotowani na 2000 osób

Bogdan Bakalarz
burmistrz miasta Lubsko

Z punktu widzenia społeczności Lubska budowa kopalni i elektrowni daje ogromne szanse na rozwój infrastruktury, w tym na rozbudowę kolei i budowę drugiego etapu obwodnicy Lubska. Inwestycja wpłynie także na rozwój sieci i stanu dróg wojewódzkich i powiatowych. Skala inwestycji wpłynie też na rozwój wielu współpracujących firm.

Z jednej strony widzę tu wartość dodaną dla już istniejących w Lubsku firm. Z drugiej to szansa na zagospodarowanie terenów inwestycyjnych gminy, gdzie mogą powstać nowe zakłady związane z inwestycją. Razem z pracodawcami pojawiają się w gminie nowi pracownicy. Jesteśmy przygotowani na 2000 osób. To oczywiście zwiększy po-



bór wody i zrzut ścieków, ale i nam się inwestycja opłaca. Jesteśmy przygotowani do większej produkcji wody, a im większe będzie obciążenie instalacji oczyszczającej ścieki, tym ceny ich odbioru będą niższe.

Kolejna sprawa to szkolnictwo. Tak duża i nowa na tym terenie inwestycja wymaga specjalistycznego szkolnictwa i rozwoju kierunków zawodowych. Naturalnym zapleczem praktyk uczniowskich będzie oczywiście kompleks energetyczny.

Napływ ludzi i polepszenie ich portfela spowoduje, że rozbudują się usługi, w tym związane z rekreacją. Mamy dużo takich terenów, w tym dwa zbiorniki wodne z bazą rekreacyjną.

Minusów z budowy inwestycji nie dostrzegamy, natomiast obserwujemy zubożenie gmin Brody i Gubin i wiem, że jeżeli kompleks nie powstanie, to zubożenie zagrazi też gminie Lubsko. ■

Pieniądze z kopalni można inwestować w wodociągi i kanalizację

Marek Maszkowski
radny gminy Brody

Budowa kompleksu górniczo-energetycznego jest równoznaczna z rozwojem gminy. To będą przede wszystkim miejsca pracy i to nie za 1000–1500 zł, tylko za 4000–6000 zł. Praca znajduje się dla ludzi nie tylko w kopalni czy elektrowni, ale w zakładach kooperujących. Tu widzimy szansę dla gminy Brody. Inwestycja ruszy na terenie gminy Gubin. My staramy się,



aby zaplecze kopalni było u nas, co zdecydowanie poprawi sytuację finansową Brodów.

Pieniądze z budżetu można inwestować w budowę wodociągów i kanalizacji. To wpłynie na obniżenie stawek. U nas cały czas ceny mediów idą w górę. Płacimy już 10 zł za metr sześcienny wody i ścieków, a możemy złotówkę czy dwie.

Już w pierwszym okresie zyskają właściciele pensjonatów i hoteli, bo przecież pierwsza kadra przyjedzie z zewnątrz. Potem będą ją zastępować uczniowie szkół profilowanych. Ten proces powinien trwać 5–6 lat. ■

Powinniśmy dziękować, że mamy węgiel

Lech Kobierecki, mieszkaniec wsi Jazów w gminie Gubin

Po 31 latach mieszkania tutaj nie żałuję, że będę musiał opuścić dom, bo miejscowość zostanie przeniesiona. Protest w postaci łańcucha rąk ludzi przeciwko kopalni oceniam jako sztuczny ruch napędzany przez pseudoekologów. Ci, którzy protestowali przeciwko kopalni, w większości nie mieszkają tutaj, więc co oni mogą wiedzieć jak tu jest? To samo dotyczy protestujących Niemców. Jak u nich powstają nowe kopalnie i miejscowości przenoszą nawet po raz drugi (Horno – przyt. red.) to jakoś nie protestują, a w Polsce kopalnia i elektrownia im przeszkadza?

A jak tu jest? Bieda i mówię to, jako emeryt, któremu w zasadzie dobrze tu było, ale mnie chodzi o młodych. Jak mówimy wójtowi o miejscach pracy to odpowiada: „rozwój tak, odkrywka nie”. Planu „B” jednak nie ma i tak kończy się rozmowa. Zresztą nikt inny nie pokazał też żadnego alternatywnego pomysłu. Ale za to zamknięto szpital w Gubinie.



Powinniśmy dziękować, że mamy węgiel. Za tonę wydobycia inne gminy mają złotówkę do budżetu. W takim Kleszczowie skala wydobycia wynosi 24 mln ton rocznie. Łatwo policzyć, ile wpływa do budżetu. Tam ludzie nie ogrzewają domów gazem, tylko węglem kupowanym po 60 zł za tonę. Jeżeli na 4 rodziny mieszkające w szeregowcu spala 10 ton na zimę, to ile wynosi koszt ogrzewania? To samo ze szkolnictwem, które musi się rozwijać przy takiej inwestycji, miejscami pracy w firmach współpracujących, służbą zdrowia.

Ekolodzy podkreślają, że znikną lasy. Ale one wszystkie są sztucznie nasadzone na glebach pozaklasowych, właśnie po to, żeby je wyciąć. Był w okolicy jeden las dębowy i właśnie poszedł pod nóż. Okazało się, że panu Mrowińskiemu (leśnik aktywnie bojkotujący odkrywkę – przyt. red.) to nie przeszkadzało z bardzo banalnego powodu. Po 80 latach i tak ten las miał zostać wycięty. Tutaj są stare wioski. W starych ruderach mieszka po 30–40 osób. A że wilki nie będą mogły migrować? To lepiej zniszczyć człowieka? ■